



ISSN 1689 - 5584

Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Grudzień 2013 r. Nr 19, Rok 5

Gloria in excelsis Deo!





Drodzy Parafianie i Goście!

Z radością oddajemy do Waszych rąk kolejny numer Śladów na Wrzosach. W ten sposób kończymy 5 lat naszej działalności. W tym czasie staraliśmy się dostrzec wszystkie istotne wydarzenia w życiu naszej parafii. Pragniemy utrwalić i ocalić od zapomnienia to wszystko, czym żyje nasza parafialna wspólnota.

Rok 2013 to czas kolejnej wielkiej inwestycji parafialnej, jaką było wybudowanie dzwonnicy i zakup dzwonów. W tym numerze dzielimy się tą radością przypominając

istotne fakty dotyczące tego wydarzenia, a także przedstawiamy fundatorów dzwonów, wśród nich moją Mamę śp. Krystynę Miszewską, która zobaczyła ufundowany przez siebie dzwon, ale nie miała szczęścia usłyszeć jego brzmienia. Dzisiaj właśnie ten dzwon każdego poranka zaprasza nas na Eucharystię.

Przypominamy czerwcowe wydarzenie, jakim było spotkanie z Wojciechem Cejrowskim. Niestety zainteresowanie tym spotkaniem przerosło nasze możliwości lokalowe i tylko niewielka część zainteresowanych mogła w nim uczestniczyć.

Dzielimy się także radością naszych wspólnot ministrantów i parafialnego chóru, które bardzo dynamicznie się rozwijają.

Wydarzeniem artystycznym drugiej części 2013 roku było piękne misterium „Matka i Syn” przygotowane pod kierunkiem Tadeusza Soleckiego.

Przypominamy także o trudnej misyjnej pracy w korespondencji naszego misjonarza w Peru.

Z kolei nasz stały cykl „Rozmów z Cieniem” tym razem uświadamia nam, że wszystko co czynimy, czym żyjemy i co posiadamy, jest łaską.

Duchowość świętych, których czcimy w naszej parafii przypomina nam medytacja św. Ojca Pio o Bożym Narodzeniu.

Niech ten szczególny okres roku liturgicznego pomoże nam przybliżyć się do Pana Boga, odnaleźć radość bycia chrześcijaninem oraz zbliży nas do tej wspólnoty, jaką jest Parafia.

Kończąc rok 2013 dziękuję wszystkim naszym Parafianom za zaangażowanie w życie parafii oraz zatroskanie o duchową i materialną stronę naszego życia.

Z poważaniem

Wasz Proboszcz

Ks. Wojciech Miszewski

w numerze

co

gdzie

Nowe dzwony dla naszej parafii

Ks. Proboszcz **Wojciech Miszewski** pisze o największej ostatniej inwestycji, jaką był zakup dzwonów i budowa dzwonnicy.

3-4

Śp. Krystyna Miszewska (1941-2013)

Ks. **Wojciech Miszewski** wspomina swoją Matkę Krystynę, która w tym roku odeszła do Domu Pana.

5-6

Blaski i cienie misyjnego życia

Kolejny list o. **Krzysztofa Bólkowskiego**, który kontynuuje misyjną przygodę w Peru.

6-7

Kalendarz parafialny

Noworoczny prezent od „Śladów na Wrzosach” z życzeniami, aby kolejny rok przyniósł wiele łask od Pana.

8-9

Służmy Panu z Radością

O chłopcach, którzy tworzą wspólnotę liturgicznej służby ołtarza naszej parafii pisze ks. **Rafał Bochen**.

10

Chór Parafialny parafii św. Antoniego

Historia i teraźniejszość naszego chóru, którego członkowie serdecznie zapraszają wszystkich pragnących chwalić Boga do wspólnego śpiewu.

11

Cejrowski czyli antropologia na wesoło

Tadeusz Solecki wspomina występ **Wojciecha Cejrowskiego** który odbył się w czerwcu br.

12

Matka i Syn

w przestrzeni słów i dźwięków

O wystawionym w październiku misterium poetycko-muzycznym **Matka i Syn**.

13

Dlaczego łaska?

Czy Boża łaska należy ci się „bez łaski”? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Medytacja Ojca Pio o Bożym Narodzeniu

Przeżyj Boże Narodzenie wraz z mistykiem. Naprawdę warto!

16

Na okładce: Nasze dzwony biją na chwałę Dzieciątka.

Fot. **Tadeusz Solecki**



Ślady na Wrzosach

WYDAWNICTWO PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Korekta: Grażyna Siudowska
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Wydawnictwo Bernardinum,
ul. Ks. Biskupa Dominika 11; 83-130 Pelplin
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40 ; e-mail: antoni@diecezja.torun.pl





Nowe dzwony dla naszej parafii



Budowa dzwonnicy



Montaż dzwonów

W dniu parafialnego odpustu św. Antoniego 13 czerwca br., w I rocznicę poświęcenia naszego kościoła zostały przywiezione do naszej parafii 3 nowe dzwony, wykonane specjalnie dla nas w Ludwisarni Felczyńskich w Przemyślu. Prace trwały parę miesięcy. W uroczystość odpustową, której przewodniczył ks. bp Józef Szamocki wierni mieli okazję po raz pierwszy zobaczyć najnowsze dzieło powstałe w naszej parafii. Szczególną wdzięczność kieruję do naszych Parafian i Przyjaciół, dzięki którym ta inwestycja została zrealizowana. Koszt prac związanych z zakupem i odlaniem dzwonów to 152 tys. zł.

Niezależnie trwały prace najpierw projektowe, a później wykonawcze przy wznoszeniu dzwonnicy. Serdecznie podziękowanie kieruję ku panu Krzysztofowi Milewskiemu i firmie STRABAG, która bezinteresownie ofiarowała bardzo dobrej jakości beton na wykonanie fundamentu dzwonnicy oraz panu Piotrowi Wróblewskiemu, dzięki któremu beton znalazł się na placu budowy. Kierownikiem budowy była pani Róża Guśpiel, która profesjonalnie poprowadziła całą dokumentację i prawną stronę inwestycji. Fundament wykonała firma budowlana pana Piotra Dudy, a całą metalową konstrukcję oraz elektroniczną automatykę dzwonów firma Janusza Felczyńskiego z Przemyśla. W pracach geodezyjnych pomagali nam nasi parafianie, geodeci pan Jan Zajac i pan Wiesław Rutkowski.

Na naszej dzwonnicy zawisły 4 dzwony. Jeden z nich o imieniu MARYJA, przez parę lat zapraszał wiernych na nabożeństwa do starego kościoła. Niestety jego ton nie pasował do dźwięku nowych dzwonów. Dzisiaj od godziny 6.00 do 22.00, co godzinę wybija czas.

Konstrukcja i zawieszenie dzwonów nastąpiło w ostatnich dniach października br. tak, by 1 listopada dzwony mogły zabrzmieć pełną siłą. Był to moment niezwykle wzruszający. Tylko bardzo nieliczni nasi parafianie wyrażali swoją dezaprobatę z tego powodu.

W dni powszednie dzwony rozbrzmiewają przez 2 minuty o godz. 6.30, 12.00 i 17.30. W niedzielę „pierwsze” uderzenie dzwonów słyszymy pół godziny później.

Koszt całej inwestycji zakupu dzwonów i budowy dzwonnicy wyniósł ok. 300 tys. zł. Inwestycja ta nie byłaby możliwa bez materialnego zaangażowania i wsparcia wielu parafian.

Wszystkim Parafianom, zwłaszcza wspierającym nasze inwestycje, które jak wierzę przetrwają wieki składam serdeczne BÓG ZAPŁAĆ.



Ks. Wojciech Miszewski



Dzwony i ich fundatorzy

Największy, z płaskorzeźbą Jezusa Miłosiernego /800 kg/

JEZU, UFAM TOBIE

Rewers:

Na pamiątkę poświęcenia kościoła i ołtarza, którego dokonał Pierwszy Biskup Toruński Andrzej Suski

dnia 13 czerwca 2012 roku.

Dzwon ufundowali Parafianie

w pierwszą rocznicę uroczystości.

Parafia św. Antoniego, Toruń – Wrzosey A.D.2013



Średni, z płaskorzeźbą Matki Bożej Częstochowskiej bez koron /500 kg/

MARYJO, PROWADŹ NAS DROGĄ WIARY

Rewers:

W roku Nawiedzenia Diecezji Toruńskiej i naszej parafii

przez Jasnogórski Wizerunek Matki Bożej

Dzwon ufundowali

Mirosława i Mirosław Gzella

Parafia św. Antoniego,

Toruń – Wrzosey A.D. 2012-2013



Mały z postacią św. Antoniego /260 kg/

ŚW. ANTONI PADEWSKI,

MIEJ W OPIECE WIERNYCH NASZEJ PARAFII

Rewers:

Dzwon ufundowała

Krystyna Miszewska

Parafia św. Antoniego, Toruń – Wrzosey A.D. 2013



Proboszcz z fundatorami (Państwo Mirosława i Mirosław Gzella)

PODZIĘKOWANIE

Składamy serdeczne podziękowanie dla Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Torunia za wsparcie finansowe letniego wypoczynku dzieci naszej parafii.

O letnim wypoczynku obszerniej pisaliśmy we wrześniowym numerze Nauczyciela Ewangelii.

Ks. proboszcz. Wojciech Miszewski
Parafia św. Antoniego w Toruniu

ELENI

Z WIZYTĄ W NASZEJ PARAFII

„Nic miłości nie pokona...”

W niedzielę 12 stycznia 2014 roku o godz. 19.00 zapraszamy do naszego kościoła wszystkich, którym bliski jest śpiew Eleni. Artystka wystąpi ze świątecznym programem pt. „Nic miłości nie pokona”. Tytuł pochodzi z jej płyty, która została wydana po śmierci córki Eleni. Na koncert w naszym kościele złożą się kolędy i pastorałki oraz utwory religijne i świeckie z jej bogatego repertuaru.

Wstęp na koncert jest całkowicie bezpłatny i nie będzie żadnych biletów wstępu. Mam nadzieję, że będzie nas bardzo wielu.



Pełny zestaw optymizmu,
by zginęły udręki i utyskiwania,
wszak gwiazda betlejemską
rozświecila mroki niepewności.

To idzie Pan!

Otwórzmy serca na oścież.
Chrystus przychodzi do wszystkich,
odwiedzi każdego z nas,
a Święta Bożego Narodzenia
obdarzą radością nasze domostwa
i napełnią szczęściem wszystkie dni
Nowego, 2014 Roku
czego życzy Akcja Katolicka





Śp. Krystyna Miszewska (1941-2013)

Są w życiu takie chwile, kiedy człowiek czuje się całkowicie bezsilny. Kiedy 9 maja br. dowiedziałem się po badaniu tomograficznym o śmiertelnej chorobie mojej Mamy, wszystko na moment jakby się zatrzymało. Diagnoza lekarska, którą usłyszałem była jednoznaczna: to glejak mózgu, to ostatni rok Jej życia. Radioterapia i chemia w tym przypadku nie działają. Może operacja? Nie poprawi jakości życia, może ją od razu pogorszyć, co najwyżej o parę miesięcy przedłuży życie, ale większość czasu pewnie pochłonie pobyt w szpitalach. Pozostaje więc tzw. leczenie zachowawcze. Potem wytrwała modlitwa wielu ludzi w parafii i nawet daleko poza granicami Polski. Kiedy Mama powróciła ze szpitala pierwsze kroki skierowała do kapliczki Matki Bożej oraz pomnika Matki Teresy i Jana Pawła II. Długo tam przesiedziała w samotności, potem wspominała wielokrotnie, że Te ukochane przez nią osoby do niej się niezwykle uśmiechały, a nawet się poruszyły. Mama nie miała problemów psychicznych w najmniejszym stopniu, dlatego na wiarę przyjmowałem co mówiła. Potem kilka pięknych tygodni, kiedy objawy śmiertelnej choroby całkowicie ustały. Nawet wyglądało na to, że nastąpił cud.

Choroba jednak drażyła jej organizm; powoli z tej niezwykle silnej kobiety zrobiło się prawie dziecko, które potrzebuje drugiej osoby do najprostszych czynności życiowych. Nigdy nie zapomnę Jej wyciągniętych po pomoc rąk, nawet wtedy, kiedy była już nieprzytomna. Dziękuję Panu Bogu, że w tych chwilach mogłem być blisko Niej. Potem rozpoczęło się szybkie dogasanie jej sił i życia.

Dzisiaj dziękuję Panu Bogu za te 2,5 miesiąca cudownych rekolekcji, jakich nie przeżyłem nigdy. To nie było tylko słowo, to życie uczyło, co jest najważniejsze.

Po zakończeniu pracy zawodowej 7 lat temu przyjechała do Torunia z walizką, której tak naprawdę w ciągu kilku lat nie rozpakowała do końca. Przez wiele godzin ofiarowywała swoje siły i serce nie tylko dla mnie i plebanii, ale dla parafii.

Mama prowadziła, jak się wydawało życie ukryte, głównie w kuchni. Troszczyła się o dom. Jej symboliczną dekoracją był nieodłączny biało-czerwony fartuch. Mimo, iż mogła sobie żyć dobrze i wygodnie, miała swoje

środki do takiego życia, wybrała ciężką, całkowicie bezinteresowną posługę w plebanii. To była dla niej służba, nie dowodzenie, czego symbolem był właśnie ten fartuch. Biegała, robiła zakupy sprzątała posługiwała plebanijnym gościom. Nie chciała jeździć po świecie, „to co zobaczyłam już mi wystarczy, tutaj się czuję najlepiej” mawiała. Jej domem była nasza parafia. Kiedy była w szpitalu, chciała jak najszybciej powrócić do domu, czyli do parafii. Nie myślała o swoim wybudowanym w Chojnicach rodzinnym domu.

Nie żałowała swoich środków, które bezinteresownie wtapiała w parafię, czego wymownym znakiem jest dzwon, który ufundowała i zdążyła zobaczyć jeszcze 6 tygodni przed śmiercią. To jej oszczędności. Ma też swój dąb rosnący obok starego dzwonu.

Jej pasją był przykościelny ogród. Całymi godzinami, nieraz do późnej nocy podlewała rośliny. Mobilizowała siebie i innych...

Zawsze czułem jej bliskość, zawsze była obok, wypełniała plebanijny dom swoją obecnością. Często pukali biedni do plebanii. Z siatkami z jedzeniem wychodzili szczęśliwi. Miała dla nich serce, chociaż często oczywiste było to, że to zwykli „biedacy”, których jedyną pracą jest żebranie. Ona ich przyjmowała, zawsze coś dla nich miała.

Była zwyczajną prostą kobietą, a jednak kochali ją wszyscy o czym mogłem przekonać się w czasie jej choroby i w czasie pogrzebu. Potrafiła sobie znaleźć przyjaciół w rozmaitych środowiskach. Dopiero, kiedy zaczęła chorować okazało się, że jest niezwykle bliska wielu ludziom.

Nie miałem serca, by powiedzieć jej, że jest chora. Nie miałem serca powiedzieć jej prawdy. Przecież jako Ksiądz powinienem ją przygotować do przejścia na tamten świat. Kiedy jednak widziałem ją codziennie przystępującą do Stołu Pańskiego i nieustannie trzymającą różaniec, wiedziałem, że to niepotrzebne. To Ona uczyła w tym czasie nas.

Jej życie nie było proste, wiem, że dużo w nim

było Krzyża. Nie skarżyła się. Nie chciała robić kłopotu, nawet podczas choroby martwiła się, że jest nam z nią ciężko...

Niezwykłe były ostatnie 3 dni Jej życia. Kiedy w niedzielę odprawiałem Mszę św. przy Jej łóżku zastanawiałem się, czy uda się Jej przyjąć Komunię św. Świadomość wracała tylko chwilami, nic już nie jadła. Kiedy wznosiłem Hostię wypowiada-



jąc słowa: Oto Baranek Boży... otworzyły się jej oczy i w pełni świadomie wypowiadała słowa: „Panie nie jestem godna” i przyjęła Komunię św. Potem już pogrążyła się tylko w śnie. Jeszcze na moment odzyskała świadomość w poniedziałek, w przeddzień śmierci. Pytam, „Mamo przyjmiesz Pana Jezusa”? „Należy się” – usłyszałem.



Potem już tylko W plebanijnym atrium z Synem Wojciechem i ks. Adamem....

wielki sen, trwający przez cały wtorek 30 lipca. Tego dnia z ks. Darkiem zaplanowaliśmy Mszę św. o godz. 18.00 przy łóżku Mamy. Spontanicznie zebrali się bliscie Mamie osoby. Gdy w kościele rozpoczynała się nowenna do św. Antoniego, a my rozpoczęliśmy Mszę św. przy łóżku Mamy - Ona w zachwycie otworzyła oczy spojrzała gdzieś w dal, potem spokojnie odeszła do Pana. Wszyscy czuliśmy, że to błogosławiona chwila, św. Antoni, któremu każdego dnia zapalała świeczkę i któremu ufundowała dzwon zaprowadził Ją do Nieba. Czy potrzeba nam jeszcze innych znaków? Dla mnie była to Msza św., której nigdy nie zapomnę.

Przy okazji choroby Mamy doświadczyłem niezwykłego serca wielu ludzi. Księża Biskupi, kiedy dowiedzieli się, że Mama jest śmiertelnie chora przybyli, aby się z Nią spotkać i pobłogosławić - te wizyty wiele dla niej znaczyły. Wiele serca, dobroci i zrozumienia okazali moi Księża Wikariusze. Dla mnie było to niezwykle, że traktowali Mamę, jak swoją mówiąc do niej po prostu Mamo. Byli jak jej synowie, Ona też ich tak traktowała.

Ten trudny czas wspólnie pomógł mi przeżywać ks. Darek Żurański, który również w czasie uroczystości pogrzebowej wygłosił homilię i przekazał piękne świadectwo. W ostatnich dniach przed śmiercią odwiedził Mamę także Ojciec Dyrektor Tadeusz Rydzik. Radio Maryja i TV



... oraz z Wojciechem Cejrowskim

TRWAM były częścią jej życia. Ciągłe przy Mamie było grono jej przyjaciół, a przyjaciel poznaje się wtedy, kiedy okazują swoją bezinteresowną dobroć. Nie do oceny była posługa lekarzy. Mój przyjaciel dr Darek Górecki z całą rodziną: z żoną Olą, córką Madzią, Marcinem i zięciem Kamilem sercem zaangażował się od samego początku

w chorobę Mamy, dr Marta Jasińska - Szetela, ordynator oddziału neurologii w Szpitalu Miejskim, która z wielką pokorą, sercem i prawdziwą bezinteresowną miłością opiekowała się Mamą w szpitalu i w domu. Pani dr Anna Golińska-Zbucka była na każde zawołanie, o każdej porze, z wielkim taktem i miłością oraz nieoceniona p. Elżbieta Zaremba. Wspierali nas także dr Maria Walentowicz i dr Marzena Sawrycka i dr Jacek Borkowski. O każdej porze dnia i nocy przybywała wspinała pielęgniarka pani Grażyna Wojtczak.

Dziękuję osobom, które nie szczędziły swojego czasu i sił:



Śp. Krystyna Miszewska z bliskimi i przyjaciółmi 10 dni przed śmiercią

pani Wiesi Romaniuk, dyrektorowi DPS Andrzejowi Kobyleckiemu, Ance Wiśniewskiej, Bożenie Król, Krysi Kruszyńskiej, Basi Płotce, Danusi i Heniowi Majszak, Bernasi i Leszkowi Ziółkowskim, wielu Parafianom i przyjaciołom, których nie jestem w stanie wymienić. Choroba mojej Mamy, pozwoliła mi uwierzyć, że są na ziemi jeszcze prawdziwe Anioły. Serdeczne podziękowanie dla wszystkich, którzy uczestniczyli

w uroczystości pogrzebowej i złożyli swój dar na Mszę św. gregoriańską odprawioną w czasie tegorocznych Rorat.

Ks. Wojciech Miszewski





Blaski i cienie misyjnego życia

Po bardzo długim czasie przesyłam serdeczne pozdrowienia z Peru. Wiele miesięcy za nami i wiele wydarzeń w mojej Misji. Zakończyliśmy odpust, a zarazem też i święto wioski i dystryktu. Uroczystości z wielkimi tłumami jak na naszą okolicę trwały 8 dni.

Od piątku 28 czerwca gościłem na plebani zaproszonych księży, którzy przyjechali na odpust. Dziekana i trzech innych polskich księży. Była to też dla nas okazja do spotkania i pogłębienia więzi kapłańskich. W piątek, wieczorną Mszą św. z niesporami rozpoczęliśmy obchody odpustowe. W sobotę w południe, po uroczystej defiladzie szkół i wszystkich instytucji z dystryktu, sprawowaliśmy Mszę św. w 68 rocznicę powstania Dystryktu Chontabamba, polecając Bogu dusze mieszkańców poległych w czasie walki z terroryzmem (Świetlistym Szlakiem). Następnie, przy udziale zebranych tłumnie mieszkańców jak również przybyłych z dalekich okolic rodzin, uczestniczyliśmy w procesji z figurami św. Piotra i Pawła. W uroczystości brali również udział: burmistrz/wójt mojego dystryktu, burmistrz sąsiedniego miasta Oxapampa, komendant Policji, pracownicy Urzędu Miasta a także tegoroczne Mis Chontabamba :)



Przed dywanem z kwiatów podczas procesji

Oprócz uroczystości liturgicznych parafia przygotowała się od strony rozrywkowej i kulturalnej. W ramach aktywizacji parafian, jak również w trosce o wszystkich przybyłych gości, została przygotowana loteria fantowa i parjada, czyli po naszymu grill. W piątek wieczorem 28 czerwca serwowaliśmy gościom kawę, kanapki, ciasto, tort lodowy. W sobotę, wspomniany grill, rosół, napoje i typowe dania peruwiańskie. W niedzielę po południu, kawa i ciasto, a wieczorem kanapki dla zgłodniałych i wykończonych zabawą gości. Wszystkie dania i przekąski przygotowali mieszkańcy mojej parafii, a trudu nie szczędzili, bo w samą sobotę wydaliśmy prawie 500 pełnych obiadów, w niedzielę około 300 deserów z kawą. Odpust uważam za pozytywnie zrealizowany, i to tak od strony duchowej jak i materialnej. Dzięki zebranym dotacjom podczas festynu, mogliśmy rozpocząć prace budowlane i remontowe przy domu parafialnym.

Dzieci uradowane darami z Torunia



W lipcu zaczynające się tropikalne lato dało się nam we znaki. Upały i ciągłe deszcze. Wraz z grupą młodzieży i innych księży z Wikariatu mieliśmy szczęście uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży w Rio de Janeiro w Brazylii. To bardzo ciekawe doświadczenie uczestniczyć w święcie młodych z zupełnie innego punktu widzenia. Mogę powiedzieć, że znów mam Papieża rodaka. Bo tak odczytujemy tu w Peru postać Papieża Franciszka. Jego postać napenia nas wielkim optymizmem i nadzieją na dalszą pracę misyjną. Potrzebujemy ciągłego wsparcia duchowego i pewnego zaplecza w Europie, które może nam obecnie gwarantować misyjne zaangażowanie całego Kościoła, a w szczególności Stolicy Apostolskiej. A trudności w codziennym życiu nie brakuje i to na każdej płaszczyźnie.

Ponad miesiąc czasu trwały „protesty producentów kawy”. Polegały one na



Tak wyglądają drogi

tym, że producenci – Indianie zamknęli wszystkie drogi, a wszyscy, którzy próbowaliby przejechać, byli atakowani przez protestujących uzbrojonych w łuki. Po kilku tygodniach protestu życie było coraz trudniejsze, bo alternatywnych dróg w górach i w dżungli nie mamy, więc zaczęło brakować paliwa, niektórych produktów spożywczych, a największy problem mieli chorzy, umówieni na zabiegi i wizyty u lekarza. Obecnie sytuacja się na jakiś czas ustabilizowała (bo nie ma zapewnienia o podniesieniu cen kawy), ale w efekcie w naszym rejonie kilka osób zginęło a wielu „bardziej odważnych” policjantów, wojskowych, Indian i cywili odniosło rany.

Dla różnicowania, inne trudności oferuje nam przyroda. Zaczynające się ciągle deszcze, powodują schodzenie lawin błotnych. Mniejsze skutkują zamknięciem dróg, a potężne osuwiska niszczą nawet wioski położone u stóp wzgórz. Trzeba pamiętać, że mieszkam na wysokości 2 tys. m. n.p.m. więc góry mam naokoło. Przez taką zmienność natury nie mogliśmy ostatnio dojechać do jednej z wiosek. Wciąż nie mam samochodu na dojazd, ale dzięki uprzejmości i pomocy Straży Miejskiej, realizujemy raz miesiącu wyjazdowe Msze św. Ostatnio dotknęła mnie i moją plebanię awaria transformatora na ulicy, w wyniku czego, napięcie w wysokości 350 V spaliło wszystkie urządzenia elektryczne w domu. Tak więc, jestem jak na prawdziwych misjach: pół domu bez oświetlenia, bez telewizora (który miałem pożyczony z sąsiedniej parafii), drukarki (którą zakupiłem dzięki pomocy wielu ofiarodawców z Polski) i wielu innych urządzeń. Ocalał komputer, który nie był podłączony do prądu. Mimo wszystko, myślę, że jest szczęście w nieszczęściu, że ocalał dom (strzecha drewniana). W czasie awarii byłem w domu i w momencie, kiedy zaczęły się palić urządzenia, zdążyłem odłączyć napięcie. Zawsze z pomocą Bożą wiele możemy zrobić, więc przede mną nowe wyzwania. Zaczynamy od nowa pracę.

Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam, zapewniam o modlitwie i życzę wiele sił duchowych na nadchodzący czas Adwentu. Kapłanom wiele cierpliwości, a kołom Misyjnym zapału w modlitwie, bo wciąż potrzebujemy i oczekujemy na nowych misjonarzy. W ostatnim czasie z naszej diecezji (wielkości Austrii) z 40 kapłanów pracujących – 5 wyjechało i wróciło do Europy. Dla mnie obecnie, teren mojej małej misji się nie zwiększa (obecnie to 360 km²) ale zobaczymy co w przyszłości, w lutym (po wakacjach letnich) czekamy na coroczne zmiany personalne w diecezji.

Niech Pan Bóg was wszystkich błogosławi. Dios les bendiga.
Wasz Misjonarz Padre Krystian



Parafia p.w. św. Antoniego
Toruń-Wrzosy
ul. Św. Antoniego 4

2014



Styczeń

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
1		1	2	3	4	5
2	6	7	8	9	10	11
3	13	14	15	16	17	18
4	20	21	22	23	24	25
5	27	28	29	30	31	

Luty

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
5					1	2
6	3	4	5	6	7	8
7	10	11	12	13	14	15
8	17	18	19	20	21	22
9	24	25	26	27	28	

Marzec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
9					1	2
10	3	4	5	6	7	8
11	10	11	12	13	14	15
12	17	18	19	20	21	22
13	24	25	26	27	28	29
14	31					

Kwiecień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
14	1	2	3	4	5	6
15	7	8	9	10	11	12
16	14	15	16	17	18	19
17	21	22	23	24	25	26
18	28	29	30			

Maj

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
18			1	2	3	4
19	5	6	7	8	9	10
20	12	13	14	15	16	17
21	19	20	21	22	23	24
22	26	27	28	29	30	31

Czerwiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
22						1
23	2	3	4	5	6	7
24	9	10	11	12	13	14
25	16	17	18	19	20	21
26	23	24	25	26	27	28
27	30					

Lipiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
27	1	2	3	4	5	6
28	7	8	9	10	11	12
29	14	15	16	17	18	19
30	21	22	23	24	25	26
31	28	29	30	31		

Sierpień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
31				1	2	3
32	4	5	6	7	8	9
33	11	12	13	14	15	16
34	18	19	20	21	22	23
35	25	26	27	28	29	30

Grudzień

	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
36	1	2	3	4	5	6	7
37	8	9	10	11	12	13	14
38	15	16	17	18	19	20	21
39	22	23	24	25	26	27	28
40	29	30					





Służmy Panu z Radością!

Radość to podstawa wszelkiego działania, przynajmniej gdy ma się naście lat :) Gdy człowiek ma radosne serce, to jest ono bardzo mocno otwarte. Młodzi chłopcy, którzy tworzą wspólnotę liturgicznej służby ołtarza naszej parafii właśnie takiego ducha są, jedni drugich „zarażają” pozytywnym zakręceniem.

Służba Liturgiczna naszej parafii nadaje jej tętno życia, szczególnie przy ołtarzu. Bo to Jezus Chrystus, daje im powołanie do tej szaczonej służby. Jak jej rozpoznać? Zwyczajnie! Sam pamiętam, kiedy byłem małym chłopcem to zachodziłem w głowę co zrobić, żeby się tam dostać, do tej rzeczywistości ołtarza. Mama zawsze powtarzała, że nie mogę tam być, bo jestem rozrabiaka... a mnie ciągnęło, żeby tam stanąć, móc w czasie Mszy poruszać się po prezbiterium :) Najpierw bardzo nieporadnie, bez zaangażowania, bez żadnej funkcji aż przyszedł ten upragniony moment, kiedy po próbie mogłem się tam dostać i zanieść kielich do ołtarza. Myślę, że to pragnienie bycia blisko ołtarza jest znakiem ministranckiego powołania, a później to już Pan Bóg prowadzi różnymi drogami.

Kiedy przyglądam się naszym ministrantom i lektorom, to widzę, że Pan Bóg prowadzi ich bardzo podobnie. Jestem bardzo dumny z tego, że mogę sprawować opiekę duszpasterską nad tą wspólnotą. Święty Antoni na Wrzosach bardzo się stara by tego Bożego ładunku w postaci służby liturgicznej w naszej parafii nie brakowało. Możemy się cieszyć pożądanymi młodymi ludźmi, którzy bardzo często mają wiele innych zajęć, może bardziej ciekawych, edukacyjnych, kulturowych to jednak przychodzą i tracą czas w pozytywnym tego słowa znaczeniu dla Pana Boga. Rodzi się tu wiele przyjaźni, które trwają przez lata, życie biegnie różnymi drogami, ludzie po świecie się rozjeżdżają, lecz gdy powracają i się spotykają, to zawsze się miło wspomina ten radosny czas.

Bardzo często ministrantami zostają synowie Ojców, którzy kiedyś pełnili tę szaczną służbę. To znak, że ta formacja czegoś bardzo istotnego

w życiu nauczyła a może przede wszystkim, zostaje w sercu i pamięci ta bliskość ołtarza, która naprawdę jest niesamowitym doświadczeniem bliskości ŚWIĘTEGO BOGA.

Zawsze się serce raduje, kiedy patrzę na naszą służbę liturgiczną. Ta niesamowita energia, radość, dzieciństwo, młodość, czasem totalna nieporadność przy ołtarzu, bogactwo charakterów, temperamentów, różnych zainteresowań jest

fantastyczną przygodą z młodymi ludźmi, którzy żyją Kościołem i w Kościele, są Jego świadkami!

W naszej parafii ministrant, lektor, oprócz służby przy ołtarzu, ma możliwość przed czy po Mszy świętej, czy w jakimkolwiek innym czasie, skorzystać z Sali rekreacyjnej. Co w niej jest...? Nie napiszę! Przyjdź i zobacz :)

Formacja to podstawa, w dobie szkoleń, podnoszenia kwalifikacji i my ministranci staramy się o to by nasza posługa była jak najbardziej profesjonalna poprzez regularne

zbiórki formacyjne.

Być może czytasz to teraz jako Rodzic, więc mam do Ciebie prośbę: spróbuj porozmawiać ze swoim synem, może właśnie potrzebuje Twojego wsparcia w podjęciu decyzji by zostać ministrantem Pana Boga, a Ty będziesz dumny jako Rodzic, że Twój Syn jest tam blisko ołtarza, blisko Boga, bo może TY z różnych powodów jesteś gdzieś daleko...

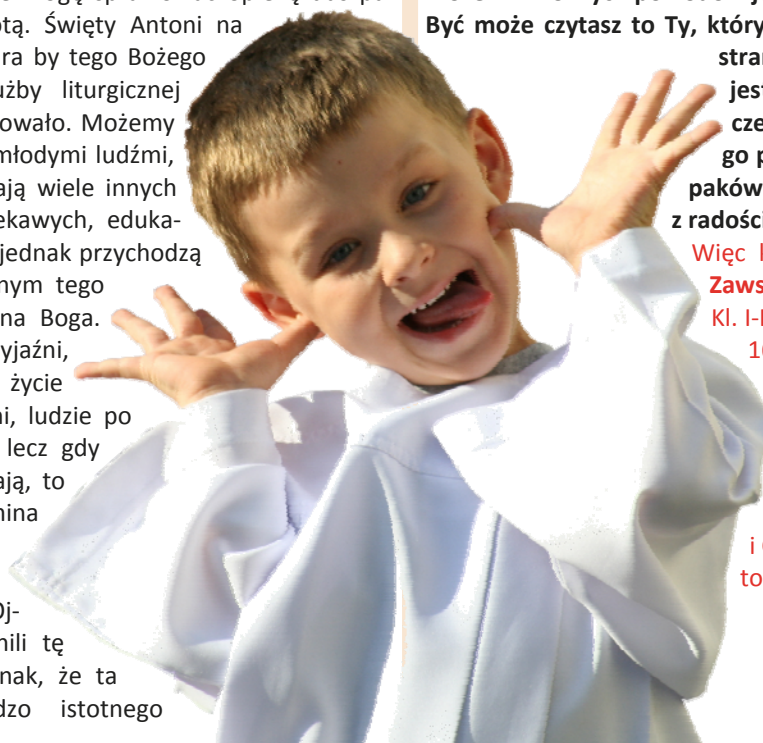
Być może czytasz to Ty, który myślisz o tym, by być ministrantem, ale ciągle ta decyzja jest odkładana na później. Nie czekaj! Potrzeba u św. Antoniego pozytywnie zakręconych chłopaków, by móc Służyć Panu Bogu z radością!

Więc kiedy i gdzie się spotykamy? Zawsze w piątki! Ministranci, Kl. I-III godz. 16:00, kl. IV – VI godz.

16:45. Lektorzy w I środę miesiąca po wieczornej Mszy świętej.

Służba Liturgiczna jest też na Facebooku w grupie o nazwie: Ministranci, Lektorzy i Ceremoniarze parafii św. Antoniego w Toruniu.

Ks. Rafał Bochen – opiekun służby liturgicznej.



Chór Parafialny Parafii Św. Antoniego

Chór parafialny rozpoczął działalność we wrześniu 2005r. z inicjatywy ks. proboszcza Wojciecha Miszewskiego, który marzył, aby w swojej parafii zrealizować słowa ks. Biskupa Józefa Szamockiego: „Śpiew chóralny i muzyka organowa włączone w liturgię spełniają funkcję znaków, uświęcają wiernych i tworzą wielkie dziedzictwo sztuki sakralnej.” W skład chóru wchodzi ludzie w różnym wieku: młodzież, emeryci, a przede wszystkim osoby pracujące różnych zawodów, najliczniejszą grupą są nauczyciele, ale też jest filozof, konserwator dzieł sztuki, lekarz i inni, których połączyła wspólna pasja śpiewania. Nie wszyscy czytają nuty, więc nauka tekstu muzycznego wymaga od dyrygenta niemało trudu.

Pierwszym dyrygentem był organista Tomasz Kwaśniewski i już w listopadzie 2005r. chór zaśpiewał na dwóch Mszach św. w kościele, a w grudniu uświetnił uroczystość wprowadzenia do Parafii św. Antoniego relikwii św. Joanny Beretty Molli.

W lutym 2007r. pracę organisty i dyrygenta podjęła Anna Różyńska. Chór uświetniał Msze św., różne uroczystości i festyny parafialne oraz śpiewał koncerty kolęd w kościele, jak również w pobliskim Domu Pomocy Społecznej.

W okresie urlopu macierzyńskiego Anny Różyńskiej rolę dyrygenta chóru przejęła Elżbieta Kobyłecka, współzałożycielka nauczycielskiego chóru „Con Anima”. Nawiązała się współpraca z tym chórem i odbyło się wiele wspólnych koncertów. Najważniejszym był śpiew z okazji poświęcenia naszego kościoła 13 czerwca 2012 roku wspólnie z solistami i orkiestrą Szkoły Muzycznej pod dyr. Janusza Heyki.

Po śmierci śp. Elżbiety Kobyłeckiej w 2010 roku chór znów prowadziła Anna Różyńska, a od września 2012r. dyrygentem jest Małgorzata Jankowska.

Oprócz rodzimej parafii chór śpiewał w Sanktuarium

Miłosierdzia Bożego, Katedrze Św. Janów, parafii w Przysieku, kościele Matki Bożej Zwycięskiej.

Na repertuar składają się głównie pieśni sakralne, ale również utwory świeckie, muzyki dawnej oraz kompozycje współczesne.

Oprócz koncertów chórzysci spotykają się na warsztatach muzycznych, wspólnym opłatku i na imprezach integracyjnych. Organizujemy wycieczki rowerowe, wyjazdy do Opery i in.

Wieczorem 29 listopada 2010 roku w czasie spotkania na plebanii z okazji święta patronki chórzystów- Św. Cecylii gościliśmy Eleni, z którą zaśpiewaliśmy kilka piosenek.

Chór parafialny jest chórem czterogłosowym, który aktualnie liczy 30 osób, z tego 21 pań i 9 panów. W dniu 7 października 2013 roku został wybrany zarząd w następującym składzie: Prezes - Józef Hołubek, Wiceprezes - Magdalena Pawlikowska, Wiceprezes ds. kulturalno - oświatowych - Elżbieta Zaremba i oczywiście Małgorzata Jankowska - doskonały dyrygent o wspaniałym głosie, z pasją zaangażowana w prowadzenie chóru, z dużym poczuciem humoru. Cierpliwa i wyrozumiała dla naszych potknięć, jednak wymagająca pełnego zaangażowania, by śpiew nasz brzmiał jak najlepiej. Wspiera ją na każdym kroku nasz opiekun ksiądz proboszcz Wojciech Miszewski.

Dnia 16 listopada 2013 roku po raz pierwszy nasz chór wziął udział w konkursie chórów. Był to II Ogólnopolski Konkurs Chórów im. Św. Jana Bosko w Aleksandrowie Kujawskim. Poziom konkursu był bardzo wysoki. Nasi chórzysci otrzymali wyróżnienie.

Wszystkich potrafiących i pragnących chwalić Boga swoim śpiewem serdecznie zapraszamy do udziału w próbach chóru, które odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 19.00.





Cejrowski czyli antropologia na wesoło

Gwiazdą tegorocznego Festynu św. Antoniego był Wojciech Cejrowski, którego występ odbył się w sobotę 22 czerwca 2013 r. o godzinie 19.00 w Sali Koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych przy ul. Szosa Chełmińska na Wrzosach. Organizatorem występu była Parafia św. Antoniego w Toruniu.

O tym nietuzinkowym człowieku pisałem obszernie w artykule „Omnibus bezkompromisowy” (Ślady na Wrzosach nr 18), przeto do niego odsyłam, a dla tych, którzy nie mają chęci ograniczyć się tylko do informacji w pigułce: Wojciech Cejrowski to polski dziennikarz pisarz i publicysta, satyryk - artysta kabaretowy - gorący krytyk biurokracji i socjalizmu, podróżnik, antropolog - poszukiwacz ginących plemion Amazonii, krytyk muzyczny, fotografik, a z oficjalnego zawodu... cieśla. I ten cieśla jest trzecim Polakiem posiadającym status członka rzeczywistego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

WC jest gorący, ostry, wyrazisty i do szpiku kości bezkompromisowy. Szczodry w krytyce, oszczędny w pochwałach. Jako artysta kabaretowy uprawia tzw. *stand up comedy*. Ta mało znana w Europie forma rozrywki polega na tym, że na pustej scenie staje facet z mikrofonem i nawija przez półtorej godziny, a widownia w tym czasie pokłada się ze śmiechu.

I tak też było w Toruniu, gdzie artysta przyjechał z programem „Jak tam jest?” Tylko Cejrowski, mikrofon i publiczność (pełna aula, a i tak zabrakło wejściówek). Bez rekwizytów. I bez butów. Bo Cejrowski to ekscentryk. Chodzi na bosaka i się tym szczyci. Dlaczego? *Bo taniej i nie pleśnią stopy* – powiada. Czy zawsze chodzi boso? Nie. *Owszem zakładam buty* – wyjaśnia publiczności - *zimą, do kościoła (żeby nie obrażać innych), na śluby przyjaciół (bo to oni są bohaterami imprezy, a nie bosi facet z telewizji).*

O czym nawija Cejrowski? Głównie są to ilustrowane zdjęciami opowieści o jego podróżach i przygodach.

W programie „Jak tam jest” stara się odpowiedzieć na to pytanie, które ludzie zadają mu najczęściej: jak tam jest? Jaka jest ta „dzicz” i czym się ona różni od „naszego” świata?

Zanim jednak przystąpił do tych opowieści, przywitał się. Ponieważ był gościem parafii, powitanie brzmiało „Szczęść Boże!”.

I zaraz refleksja: w centralnej Polsce na „szczęść Boże” odpowiadają „szczęść Boże”, na Pomorzu „Bóg zapłać”, w Małopolsce „Daj Boże”. A w Warszawie to się nic nie słyszy, bo każdemu kopara opada i nie wie, co powiedzieć.

Wspominał swojego dziadka, który miał specyficzne podejście do dzieci. Gdy chciał małego Wojtka zdyscyplinować

– wyjmował i kładł gdzieś na regale swoje szklane oko, które obserwowało dziecko jak dziś kamera internetowa. Mimo, groźnego zachowania dziadek przekazał mu wiele życiowych mądrości i wskazówek. Jedną z nich była przestroga, by nigdy nie wstydzić się swojego nazwiska, swoich korzeni, czy też swojego wyglądu.

Potem artysta wyznał swoje marzenia z dzieciństwa – kim chciał być? Najpierw papieżem, by udowodnić światu, że Polak potrafi. Ale wyprzedził go Karol Wojtyła. Potem milionerem (udało się). Pisarzem (również). A teraz chciałby wykładać na uniwersytetach jako profesor antropologii. Taki wiek – człowiek zebrał pewną porcję

wiedzy i nadszedł czas, aby się nią dzielić - nie tylko w lekkich opowieściach.

Trzeba jednak przyznać, że w tych opowieściach z pozoru lekkich i banalnych, dowcipnych, a nierzadko złośliwych Cejrowski przemycą całkiem głęboką refleksję antropologiczną, czyli dotyczącą człowieka, jego istoty i prawdziwości rządzących jego zachowaniami. Opowiadając o Indianach, przekonywał, że w gruncie rzeczy są tacy sami jak my - może tylko troszkę lepsi, bo jeszcze nie do końca skażeni złem. Są bliżej biblijnego raju, który my już dawno

utraciliśmy. Zaś w wątku dotyczącym różnicy między mężczyznami a kobietami (mężczyźni ogniskują uwagę na jednej konkretnej rzeczy, zaś kobiety mają zdolność działania wielozadaniowego) uzasadniał, że cecha ta ma źródło atawistyczne - wśród ludów pierwotnych występował podział obowiązków: mężczyzna polował (zatem koncentrował swoją uwagę na uciekającej ofierze), kobieta zajmowała się domem (w tym czeredą dzieci), co wymagało podziału uwagi. Przy czym sposób, a jaki Pan Wojciech argumentował swoje wywody rozbawiał publiczność do łez.

Od czasu do czasu na wierzch wychodziły poglądy i przekonania WC, jego, mówiąc eufemistycznie, sceptycyzm wobec Unii Europejskiej, socjalizmu, czy seksualnych dewiacji, a zwłaszcza ich promowania. Pan Wojtek w takich momentach był bezlitosny, bezkompromisowy i choć widać było, że swoje poglądy traktuje bardzo serio, to także tutaj sposób ich eksponowania wzbudzał salwy śmiechu na sali.

Ale występy WC to tylko z pozoru komediowe show - w rzeczywistości mają one na celu skłonienie widza do refleksji i przemyśleń o nas samych i o świecie, w którym żyjemy.

Nadzwyczajny dar opowiadania wciągających historii, jakim obdarzony jest Wojciech Cejrowski, okraszanie ich barwnymi anegdotami i ciekawymi dygresjami sprawia, że słucha się go z prawdziwą przyjemnością. I ten dowcip! Trudno powstrzymać wybuch śmiechu, gdy WC tłumaczy, dlaczego nie lubi krawatów, opisuje pierwszy kontakt „dzikich” z wideo, opowiada o swoich perturbacjach z celnikami lub naśladuje ryk lwa.

Po zakończeniu występu Pan Cejrowski przeżył obłędnie fanów, którzy ustawili się w pokaźnej kolejce do zdobycia autografu i dedykacji, a także pamiątkowego zdjęcia z artystą. A On znosił to z godnością i humorem; nikt nie wyszedł bez zaspokojenia swoich potrzeb.



Aula Zespołu Szkół Muzycznych pękała w szwach... i ze śmiechu



Tekst i foto Tadeusz Solecki





Matka i Syn w przestrzeni słów i dźwięków

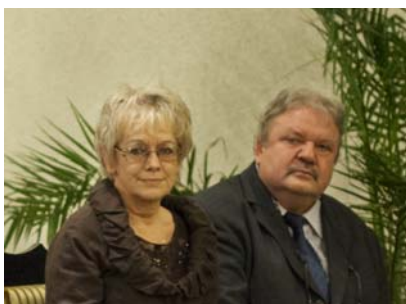
18 października 2013 r. o godz. 19.00 w parafii św. Antoniego na toruńskich Wrzosach z inicjatywy Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej zostało zaprezentowane misterium poetycko-muzyczne **Matka i Syn**, którego trzon stanowiły wiersze religijne **Tadeusza Soleckiego** recytowane przez **Annę Wiśniewską** i **Krzysztofa Rzewuskiego**, zaś oprawę muzyczną utwory okolicznościowe, które wykonali: **Barbara Solecka-Rona** – sopran, **Szymon Rona** – tenor, **Maciej Majcherczak** – fortepian. W rolę konferansjera wcielił się autor.

Tytuł *Matka i Syn* odnosi się nie tylko do Maryi i Jezusa, bo autor i jednocześnie organizator spektaklu zadedykował go ś.p. Krystynie, Matce proboszcza, ks. Wojciecha Miszewskiego, która niedawno odeszła do Domu Ojca. Z tego też powodu w programie nie zabrakło akcentów eschatologicznych, wskazanych także dlatego, że przeżywalimy rok wiary.

Akcent ten był bardzo wyraźny w pierwszym wierszu zatytułowanym *Incola ego sum in terra* (*Przechodniem jestem na ziemi* - słowa z Psalmu 119), którego motto stanowił cytat z *Wierszy Wojennych* K.K. Baczyńskiego *tylko płakać będą na ziemi zostawione przez nas nasze cienie*. Wiersz opowiada o wędrowce, jaką odbywa każdy z nas – wędrowce przez życie wraz ze swym cieniem, który symbolizuje tu sumienie. Kolejny wiersz *Ave Maria* to poetycka refleksja nad Pozdrowieniem Anielskim, inspirowaną rozważaniami św. Ludwika Maria Grignon de Montfort. Muzyczną ilustracją tego wiersza był utwór *Ave Maria* Camila Saint-Saensa w wykonaniu duetu Barbara Solecka Rona i Szymon Rona.

Następny wiersz *Et incarnatus est*, inspirowany refleksjami francuskiego literata Erica-Emmanuela Schmitta nad arią Mozarta o tym tytule, wyraża zachwyt nad utworem, który jest dziełem człowieka, lecz zawiera część boskiego geniuszu. Po recytacji zebrani wysłuchali tej trudnej, lecz pięknej arii w wykonaniu Barbary Soleckiej-Rona, za które solistka została nagrodzona burzliwym aplauzem.

Modlitwa Pańska też doczekała się poetyckiej refleksji. Wiersz *Ojciec nasz* zauroczył wzruszająco zobrazowanym uwielbieniem i dramatyczną żarliwością prośby.



Anna Wiśniewska i Krzysztof Rzewuski

On także został zilustrowany muzycznie: utwór *Our Father* ze suity *The Gospel*s znanego brytyjskiego muzyka Ricka Wakemana wykonał Szymon Rona.

Ulubioną formą poetycką autora jest vilanella wywodząca się ze średniowiecznego włoskiego folkloru, która dziś znów powraca

do łask. Usłyszeliśmy ich w spektaklu kilka; serię rozpoczął wiersz *Chleb i Słowo*, którego pierwsza strofa była mottem misterium:

Nie samym tylko chlebem żywić ma się człowiek.

Twoja nauka jest jedna i po wieki będzie:

winien karmić się Słowem, które mieszka w Tobie.

Kolejny wiersz, *Wyznania suchego drzewa*, przeniósł nas w czas Wielkiego Postu. Autor starał się przeniknąć, co czuł krzyż, gdy przybito doń Chrystusa.

Po smutku Golgoty przychodzi radość Zmartwychwstania. Płomienny apel zwycięskiego Chrystusa Zmartwychwstałego wołającego *Nie bój się pustki grobu Mojego!* autor zawarł w formie vilanelli *Przed pustym grobem*.

Zmartwychwstanie w muzyce kojarzy się przede wszystkim z „Mesjaszem” Friderica Haendla. Arię *Rejoice greatly* czyli *Raduj się wielce* z tego dzieła wykonała Barbara Solecka-Rona.

Nawiązując do roku wiary była vilanella *Modlitwa o łaskę wiary*. Skoro wiara jest łaską, darem Boga, należy o ten dar zabiegać, a gdy się go już ma – hołubić, aby nie został odebrany.

Kolejny wiersz, także vilanella, to wołanie do Matki Bożej: *Nie zasypiaj Maryjo* będący w istocie modlitwą błagalną. Akcentem muzycznym ilustrującym jego temat był inny wiersz: *Hymn o zaślęciu Madonny* Romana Brandstaettera, pochodzący z projektu muzycznego *Hymny Maryjne*, którego interpretację przedstawił Szymon Rona w ciekawej aranżacji Macieja Majcherczaka.

Tęsknota człowieka za Bogiem. Za doskonałością. Za bezgrzesznością. Za świętością. Tęsknota stara jak świat. Dopóki ona jest, jest dobrze. Taką tęsknotę wyraża podmiot liryczny wiersza, a właściwie modlitwy poetyckiej *Zaproś mnie Panie do swojej świętości*. Próbkę odpowiedzi na tę prośbę zawarł autor w wierszu *Zaproś mnie do swojego grzechu*, którego mottem są słowa św. Pawła: *Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali*. (2 Kor 12,9).

Na zakończenie autor zaproponował refleksję nad cudownym fenomenem, jaki stanowią **Matka i dziecko**. Poświęcone im rozmyślenia w formie prozy poetyckiej zatytułował *Myśląc matka i Myśląc dziecko*, świadomie naśladując Karola Wojtyłę, który napisał wiersz *Myśląc Ojczyzna*.

Było nastrojowo, chwilami wręcz smutno, ale misterium zakończyło się akcentem radosnym: jednym z najpiękniejszych wierszy o Matce Bożej: *Pieśń Madonny* Romana Brandstaettera pochodzącego także z projektu *Hymny Maryjne*. Interpretację operową utworu zaprezentował duet Barbara i Szymon.

Atrakcyjnym pomysłem było użycie techniki multimedialnej w formie wyświetlanej symultanicznie na ekranie prezentacji zawierającej zarówno teksty, jak też estetyczne, sugestywne ilustracje do recytowanych i śpiewanych utworów.

Spektakl zgromadził może niezbyt liczną, lecz wierną grupę słuchaczy, którzy uczestniczyli w nim ze skupieniem i duchowym zaangażowaniem. Nagrodzili oni wykonawców gromkimi brawami, a ks. Proboszcz we wzruszających słowach podziękował za prawdziwą ucztę duchową, wyrażając nadzieję, że przekazane w formie wierszy treści na długo zdomowią się w sercach uczestników.

Tadeusz Solecki



Maciej Majcherczak, Szymon Rona, Barbara Solecka-Rona, Tadeusz Solecki



Dlaczego łaska?

- Znow masz kwaśny humor?
- To przez nieprzyjemne zdarzenie z sąsiadem. Mój kot wylegiwał się na jego rabatkach, więc sąsiad go przepłoszył.
- Miał rację. A ty co, pewnie stanąłeś w obronie swojego sierściucha?
- Owszem, i pokłóciliśmy się trochę. Miałem wyrzuty sumienia, w końcu to głupia, niewarta sprzeczki sprawa, więc następnego dnia, gdy sąsiad wychodził do pracy zaproponowałem, że go podrzucę. A on mi na to: bez łaski! Dlaczego ludzie zawsze używają tego zwrotu, gdy chcą komuś dokuczyć?
- Nie tak znow zawsze, tylko wtedy, gdy pragną dać do zrozumienia, że nie chcą od ciebie podarunku.
- Podarunku?
- No tak, podarunku, w tym przypadku dobrego uczynku, którego nie miało się obowiązku spełnić. Tak w języku potocznym rozumie się łaskę.
- Nie tylko, tego zwrotu używa się także w sytuacjach, gdy ktoś uważa, że coś mu się należy jak przysłowiowa „psu zupa”.
- Rzeczywiście.
- A jak rozumie się łaskę w religii?
- Jako dar udzielany człowiekowi przez Boga, którego przyznanie nie jest związane z żadną zasługą.
- Czyli Boża łaska należy mi się „bez łaski”?
- W pewnym sensie masz rację. Co prawda, Bóg jest wolnym dawcą, a nie gwarantem łaski, lecz wierzymy, że przysługuje ona każdemu człowiekowi.
- A czy ja mogę odmówić jej przyjęcia? Wiem, to byłaby bezczelność z mojej strony, ale pytam z ciekawości
- I słusznie, bo wokół tego problemu pojawiły się kontrowersje, głównie między katolikami i protestantami. My uważamy, że łaska nie stoi w sprzeczności z wolnością i wolną wolą człowieka. Jako wolny dar Boga oczekuje wolnej odpowiedzi człowieka. Pan Bóg nie zmusza nas swą łaską, byśmy czynili dobrze. Mając wolną wolę człowiek może korzystać z pomocy Bożej, czynić dobrze i zbawić się, ale może też zmarować wylaną nań łaską Bożą i grzeszyć na swoje nieszczęście. Katechizm głosi wręcz, że łaska jest pomocą, jakiej udziela nam Bóg, byśmy odpowiedzieli na nasze powołanie i stali się Jego przybranymi synami (KKK 2021). Natomiast reformatorzy protestanczy wśród swoich głównych też głoszą zasadę *Sola gratia*, według której jedyną i jedynie skuteczną drogą do zbawienia jest działanie Bożej łaski. Sam Luter twierdził, że człowiek bez łaski jest zły i nie ma możliwości czynienia dobra.
- Chwila, powiedziałeś „jedyną”? Przecież to znaczyłoby, że dobre uczynki nie mają wpływu na nasze zbawienie!
- Dokładnie tak.
- To jest bez sensu! Wyobraź sobie taką sytuację: nauczyciel zapowiada dzieciom klasówkę, mówi że będą trudne pytania i surowe oceny. Jedne dzieci się tym przejęły i przysiadły fałdów, inne nie. A po klasówce nauczyciel mówi: stawiam wszystkim piątki! Przyznasz, że te pierwsze dzieci będą się czuły oszukane i zgorżzone, a te drugie będą je miały za fraje-

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!
Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



rów! Cały czas myślałem, że nasze ziemskie życie jest takim jakby egzaminem – jak sobie zasłużymy na królestwo niebieskie to je otrzymamy!

- To nie jest takie proste. Człowiek nie może własną siłą spełniać uczynków nadprzyrodzonych i nie może się zbawić bez pomocy łaski Bożej. Pan Jezus uczy wyraźnie: *Beze mnie nic uczynić nie możecie* (J 15, 5). Co prawda, w katolicyzmie część odpowiedzialności za zbawienie przenosi się na człowieka zakładając, że sposób postępowania, dobre uczynki i grzechy mają wpływ na zbawienie lub potępienie, ale te dobre uczynki wynikają także z łaski i działania Ducha Świętego. Jeśli rozumiemy dobre uczynki jako „zasługę”, to mamy na myśli, że za nie według biblijnego świadectwa jest obiecana zapłata w niebie i chcemy podkreślić odpowiedzialność człowieka za jego działanie, lecz żadną miarą nie chcemy kwestionować, a tym bardziej negować charakteru dobrych uczynków jako daru.

- Czyli dobre uczynki też są owocem łaski?

- Naturalnie.

- Za co więc idziemy do nieba?

- Za nic. Katechizm mówi wyraźnie: *Powołanie do życia wiecznego ma charakter nadprzyrodzony. Zależy ono całkowicie od darmowej inicjatywy Boga, gdyż tylko On sam może się objawić i udzielić siebie. Przerasta ono zdolności rozumu i siły ludzkiej woli oraz każdego stworzenia* (KKK 1998). Zatem idziemy tam tylko z łaski Boga, na którą winniśmy życiem swoim odpowiedzieć.

- Czyli zasłużyć życiem się nie da?

- Myślisz, że koncepcja życia jako „odpowiedzi” jest łatwiejsza od koncepcji „zasługi”? Bez łaski się nie da, ale możemy się starać wystarczająco godnie za tę łaskę zrewanżować. Nie ma żadnej proporcji między na-

szą uczciwością a zbawieniem, które może być tylko darem Bożym. *Tylko z łaski i w wierze w zbawcze działanie Chrystusa, a nie na podstawie naszych zasług, zostajemy przyjęci przez Boga i otrzymujemy Ducha Świętego, który odnawia nasze serca, uzdalnia nas i wzywa do dobrych uczynków* (WDU 15). Wszyscy, którzy wierzą, *dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przed odkupieniem, które jest w Chrystusie Jezusie* (Rz 3, 24).

- Mówisz jak luteranin!

- Akurat ostatnie zdania są cytatem z Ekumenicznej Deklaracji o usprawiedliwieniu (WDU) z 1999 r., podpisanej w Augsburgu przez przedstawicieli Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan i Światowej Federacji Luteraniskiej.

- Jednak doszli do konsensusu? To pokrzepiające. A jak wygląda sprawa łaski u prawosławnych?

- We wschodnim chrześcijaństwie łaska jest rozumiana jako energie Boże, które dążą do przeobóstwienia człowieka. Ma ono charakter społeczny, a nie indywidualistyczny; wymaga przede wszystkim zachowania przykazania miłości. Ma też charakter kosmiczny: wraz z człowiekiem ma być zbawione całe stworzenie. Zresztą katolicy też używają pojęcia „przeobóstwienie” - w stosunku do łaski uświęcającej.

A jak było wcześniej? Czy łaska jest odkryciem chrześcijań-



stwa?

- Skądże, pojęcie to istnieje także w Starym Testamencie. Psalmista pisał: *Boże, jak cenna jest Twoja łaska! Synowie ludzcy chronią się w cieniu Twych skrzydeł: sycą się obfitością domu Twojego, poisz ich potokiem Twoich rozkoszy* (Ps 36, 8 nn), *bo łaska Twoja jest lepsza nad życie* (63, 4). A Księga Powtórzonego Prawa naucza: *Łaska, mocą której Bóg wybiera i obdarza swymi dobrami, jest gestem rozpoznania: wiąże się z tym, kogo wybiera, oczekując od niego odpowiedzi w postaci wdzięczności i miłości*. (Pp 6, 5. 12 n; 10, 12 n; 11, 1).

- Skoro Bóg „zarządza” łaską, to w jaki sposób nam ją przekazuje?

- Nie rozumiem...

- No bo ludzie dają sobie dary przy jakichś okazjach: urodziny, imieniny, święta...

A kiedy Bóg nam tę łaskę daje?

- Łaska może być jakimś trwałym uzdolnieniem – taką teolodzy nazywają habitualną, albo może być darem interwencyjnym wspierającym nawrócenie lub uświęcenie – taka zwie się aktualną lub uczynkową.

- To takie abstrakcyjne, a ja mam zmysł praktyczny. Mógłbyś to objaśnić na przykładzie?

- Służę. Klasycznym przykładem łaski habitualnej jest wspomniana już łaska uświęcająca. Katechizm definiuje ją jako *stałą i nadprzyrodzoną dyspozycję udoskonalającą samą duszę, by uzdolnić ją do życia z Bogiem i do działania mocą Jego miłości* (KKK 2000).

- Aha, pamiętam z religii - nabywamy ją przez akt chrztu.

- Owszem, ale nie tylko. Łaską uświęcającą są wszystkie łaski sakramentalne. Na przykład sakrament pokuty i pojednania przywraca nam stan łaski sakramentalnej utracony w wyniku ciężkiego grzechu.

- A te łaski aktualne?

- Łaski aktualne oznaczają interwencję Bożą bądź na początku nawrócenia, bądź podczas dzieła uświęcania i pomagają spełniać uczynki potrzebne do zbawienia. Np. łaski szczególnie, nazywane również charyzmatami, które oznaczają przychyłość, darmowy dar, dobrodziejstwo.

- Wiesz, gdy tak sobie dumam nad tą łaską, rysuje mi się w wyobraźni obraz Boga, który niczym ogrodnik zrasza jej strumieniami nasz świat. Tylko jak sobie uświadamiam ogrom grzechów i niegodziwości na tym świecie, nieuchronnie nasuwa się obraz pustyni. Duchowej pustyni. I rośnie obawa: czy tej łaski wystarczy?

- Nie lękaj się. Wystarczy. Zapewnia o tym św. Paweł: *[Pan] mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9). A w innym miejscu uspokaja takich jak ty wątpiących: *Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska* (Rz 5, 20).

- Moc w słabości się doskonali... To tak, jakby Bóg mówił do człowieka: *zaprosz mnie do swojego grzechu*.

- Brawo! Tym razem Tobie wyszła ładna puenta naszej rozmowy.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech MISZEWSKI

tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@diecezja.torun.pl

Wikariusze:

ks. mgr Rafał BOCHEN

tel. 56 610 22 44

e-mail: rzbochen@o2.pl

ks. mgr Krzysztof JUCHNIEWICZ

tel. 56 610 22 45

e-mail: xkj@poczta.onet.pl

ks. mgr Łukasz WAŚKO

tel. 56 610 22 46

Diakon na praktyce:

Dawid HUZIOR

Diakon stały:

dr hab. Waldemar ROZYNKOWSKI

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

na Barbarce: 13.00 (przez cały rok)

w Domu Pomocy Społecznej: 11.00

W tzw. święta zniesione

7.00, 9.00, 17.00, 18.00

W dni powszednie:

7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca
na Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedzin duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 17.30 do 18.00

w czasie każdej Mszy św.,

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA:

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.00 – 10.00 i 16.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PARADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Wtorki od godz. 18.00

PORADNIA RODZINNA:

tel. 605 638 203

p. Grażyna Zielińska

Wtorki od godz. 15.00 - 20.00

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

Żywy Różaniec:

I sobota miesiąca godz. 8.00

Podwórkowe Koło Różańcowe

niedziela po Mszy św. o godz. 12.00

Czyciele Miłosierdzia Bożego

II Wtorki miesiąca godz. 17.00

Odnowa w Duchu Świętym

czwartki po Mszy św. o godz. 18.00

Wspólnota Al. Anon

piątki godz. 16.00 - 19.00

Grupa Modlitewna za Kapłanów

"Margeretki"

I czwartek miesiąca godz. 17.30

Ministranci i lektorzy

sobota godz. 10.00 i 11.00

Kandydaci na ministrantów

niedziela 11.30

Chór parafialny

poniedziałek godz. 19.00

Schola parafialna

piątek godz. 16.00

Świątelnia Antoninek

poniedziałek – piątek godz. 16.00 – 19.00

Klub Seniora

wtorki po Mszy św. o godz. 8.30

Biblioteka Parafialna

środa godz. 16.00 – 18.00

Akcja Katolicka

Domowy Kościół

Grupa Modlitwy św. O. Pio - spotkania

każdego 23 dnia miesiąca godz. 17.00

Dzieci misyjne

Koło misyjne

Grupa Młodzieżowa "Pustynia miast"

- czwartek 18.30

Redakcja „Nauczyciela Ewangelii"

NAJBLIŻSZE WYDARZENIA

DUSZPASTERSTWIE:

- 27.12 – rozpoczęcie wizyt duszpasterskich u parafian
- 31.12 – Msza św. na zakończenie roku ze wspomnieniem wszystkich zmarłych w rok 2013
- 12.01 – świąteczny koncert Eleni „Nic miłości nie pokona"
- 30.01 – 10 rocznica śmierci śp. Ks. prał. Bogdana Górskiego
- 06.04 – rozpoczęcie parafialnych rekolekcji wielkopostnych, które poprowadzi ks. dr hab. Dariusz Kotecki
- 11.04 – Droga Krzyżowa ulicami parafii.



Medytacja Ojca Pio o Bożym Narodzeniu

W sercu nocy, w najsurowszej porze roku, w najmroźniejszej grocie, w miejscu przeznaczonym bardziej dla bydła niż ludzkiego stworzenia, w pełni czasów przyszedł na świat obiecany Mesjasz – Jezus – Zbawiciel ludzi. Bez zgiełku wokół Niego, wół i osioł ogrzewają nowo narodzone, ubogie Dzieciątko; obok adorują Je pokorna niewiasta i utrudzony, ubogi mąż. Czyż nie słychać kwileń i płaczu Bożego Pacholęcia. Poprzez ten płacz i kwilenia ofiaruje Ono Bożej sprawiedliwości pierwszy okup naszego pojednania.

Od dobrych czterdziestu wieków jest Ono oczekiwane; Patriarchowie z utęsknieniem wzywali Jego przyjsia; święci pisarze jasno prorokowali o miejscu i czasie Jego narodzenia, a jednak wszystko jest milczeniem i wydaje się, że nikt nie był świadomy tego wielkiego wydarzenia. Dopiero trochę później to Dziecię zostaje odwiedzone przez pasterzy baczenie strzegących stada owiec na łąkach. Zostali oni powiadomieni o tym głośnym wydarzeniu przez duchy niebieskie i zaproszeni, aby udać się do Jego groty.

O chrześcijanie, ileż jest nauk, które wypływają z groty betlejemskiej! Ach, jaką miłość musi czuć serce do Tego, który dla nas stał się samą czułością! Ach, jakie pragnienie musieliśmy rozpaść, by zaprowadzić cały świat do tej pokornej groty, schronienia Króla królów większego od każdego królewskiego pałacu, ponieważ jest ono tronem i mieszkaniem Boga! Prośmy więc to Boże Dziecię, by przyodziło nas w pokorę, ponieważ tylko dzięki tej cnocie możemy zająkosztować w tym przepełnionym Bożą czułością misterium.

Lśnią pałace dumnego Izraela, a jednak nie w nich wszędzie Światło dla świata! Zuchwali z powodu ludzkiej wyniosłości, opływający w złoto i dostatek, możnowładcy narodu żydowskiego i pełni próżnej wiedzy oraz pychy kapłani świątyni [jeruzolimskiej], wbrew prawdziwemu zamysłowi Bożego Objawienia oczekują Zbawiciela nazbyt pomniejszonego, a przecież przychodzącego na świat w ludzkiej wielkości i potędze.

Lecz Bóg, który zawsze baczenie zważa na zawirowania mądrości tego świata, rozproszył ich zamysły i wbrew oczekiwaniiu tych, którzy są pozbawieni Bożej mądrości, schodzi do

nas w największym uniżeniu, rezygnuje nawet z narodzenia się w nieokazałym domku Józefa, rezygnuje także ze skromnego mieszkania wśród krewnych i znajomych w mieście Judy i, prawie jako wyrzutek ludzkości, prosi o schronienie i pomoc jak dla nędznych zwierząt, wybierając ich siedlisko na miejsce swoich narodzin, by ich oddech rozgrzewał Jego kruche ciało. Obiecuje, że pierwszy hołd zostanie im złożony przez ubogich i prostych pasterzy i że On sam, za pośrednictwem swoich aniołów, poinformuje o tym wielkim misterium.

„O mądrości, o mocy Boża – czujemy, że w zachwycie musimy zawołać za Twym Apostołem [Pawłem] – jak niepojęte są Twoje sądy i jak nie do wyśledzenia Twoje drogi!” Ubóstwo, pokora, uniżenie, pogarda otaczają Słowo uczynione ciałem; lecz my w ciemności otulającej Słowo, które stało się Ciałem, rozumiemy jedną rzecz, słyszymy jeden głos, dostrzegamy jedną szlachetną prawdę: to wszystko uczyniłeś z miłości i zapraszasz nas nie do czego innego jak tylko do miłości, mówisz nam o niczym innym jak tylko o miłości, dajesz nam nie co innego jak tylko dowody miłości.

Niebieskie Dzieciątko cierpi i kwili w żłobie, aby przybliżyć nas do umiłowanego, zasługującego [na zbawienie] i poszukiwanego cierpienia: Jemu brakuje wszystkiego, dlatego my uczymy się od Niego porzucenia dóbr i ziemskich dóbr; Ono znajduje upodobanie w pokornych i ubogich czcicielach, żeby zachęcić do miłości ubóstwa; Ono przedkłada towa-

rzystwo maluczkich i prostych nad wielkich tego świata.

To niebieskie Dzieciątko, całe łagodne i słodkie, poprzez swój przykład pragnie wzbudzać w naszych sercach te szlachetne cnoty, ażeby w udręczonym i wzburzonym świecie nadszedł czas pokoju i miłości. Jego palec od narodzin wskazuje nam misję, którą jest pogarda tego, co świat kocha i poszukuje.

Ach! Padnijmy przed żłóbkiem i wraz z wielkim Hieronimem, świętym pałającym miłością do Dzieciątka Jezus, bez zastrzeżeń ofiarujemy Mu [Dzieciątku] całe nasze serce i obiecujemy podążać za Jego pouczeniami, które płyną do nas z groty betlejemskiej i głoszą wszystkim będącym tu na ziemi marność nad marnościami – wszystko marność.



François Boucher - Adoracja pasterzy (1750)